

WYWIAD OGŁOSZONY W «KURIERZE PORANNYM»
Z DNIA 27 MAJA 1926 R.

Zwolennicy przewrotu majowego, rekrutujący się w ciałach ustawodawczych ze stronnictw lewicowych, uważali, że naturalną konsekwencją niedawno zaszytych wypadków powinno być objęcie przez Piłsudskiego władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Stąd stawianie przez nich kandydatury Piłsudskiego na ten urząd. Piłsudski był przeciwny traktowaniu wyboru Prezydenta w płaszczyźnie walki między ówczesną lewicą i prawicą sejmową i nie chciał uważać siebie za przedstawiciela jednego z obozów parlamentarnych. Temu zapatrywaniu daje Piłsudski wyraz w niżej przytoczonym wywiadzie, stwierdzając, że nie był zwolennikiem ani polskiej prawicy ani polskiej lewicy. Za zadanie najważniejsze uważa Piłsudski: wyjście z marazmu, w jaki pogrążyły państwo dotychczasowe metody rządzenia, i przywrócenie karalności za wykroczenia. Jako cel najbliższy stawia przerwanie na jakiś czas obrad parlamentarnych i szybkie utworzenie rządu przez nowego Prezydenta.

Wywiad podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 27 maja 1926 r.

Na uwagę przedstawiciela prasy, że wypadki 12, 13 i 14 maja w odniesieniu do sejmu dały w rezultacie pęknięcie izby na dwa wyraźne obozy, prawicę i lewicę, określone nie przez co innego, jak stosunek do dokonanego przewrotu moralnego, — Marszałek Piłsudski dał odpowiedź następującą:

— Nie sędzę, aby pan miał, ściśle mówiąc, rację. Nie przypuszczam, aby w ogóle racjonalnym było uleganie przyzwyczajeniom, nie powiem nawet myślowym, lecz przyzwyczajeniom dźwiękowym, związanym z pojęciami: «prawica» i «lewica». Polska powstała po ciężkiej, długoletniej wojnie, która wstrząsnęła całym światem, i znajdujemy się i my, i świat cały jeszcze dotąd w okresie krystalizowania się nowych pojęć politycznych. Nadużywamy zaś w niesłychany sposób pojęć starych, przedwojennych, które dużo i bardzo dużo straciły na wartości. Jeżeli pojęcia «lewica» i «prawica» mamy rozumieć jako odpowiedniki głębokich socjalnych prądów, istniejących w całym świecie, to znajdziemy, że we wszystkich państwach, z wyjątkiem naszego sąsiada ze wschodu, siły socjalne znajdują się w stanie równowagi, chociaż niewątpliwie mamy do czynienia z gwałtownym poszukiwaniem metod wyjścia dla nowego, powojennego życia.

Osobiście stwierdziłem natychmiast po wyjściu z Magdeburga, iż Polska w tym stanie równowagi będzie musiała pozostać długo, gdyż z jednej strony jest bardzo uboga i na

eksperymenty zabraknie jej sił materialnych, z drugiej zaś strony zabraknie jej sił moralnych, jak odwagi, gdy wyszła do nowego życia ze społeczeństwem, przyzwyczajonym do głębokiego upokorzenia i tchórzostwa myśli, nabytych podczas długich lat niewoli narodowej i politycznej, niewoli u obcych. Dlatego też, jeżeli pojęcia «lewica» — «prawica» są związane z ruchami socjalnymi, nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej stronie lub drugiej i wyrażałem zawsze myśl, której się i teraz trzymam, że dla nas eksperyment, zrobiony przez naszych sąsiadów ze wschodu, nie jest zachęcający. Natomiast nie wierzę w nasze siły pod tym względem, byśmy w porównaniu z naszymi sąsiadami z zachodu i innymi państwami na świecie mogli się zdobyć na dawanie im przykładów rozwiązywania problemów socjalnych, gdy słusznie czy niesłusznie wszędzie na świecie — jak twierdzę — dotąd równowaga socjalna utrzymuje się.

Jeżeli zaś «lewica» i «prawica» mają oznaczać pojęcia polityczne, związane z daleką i dawną przeszłością, sięgającą hen! — gdzieś aż do wielkiej rewolucji francuskiej, to wybaczy pan, lecz próbując analizy stosunków politycznych w mojej ojczyźnie, nigdy nie mogłem skonstatować, co jest właściwie mówiąc lewicą, a co prawicą. Jeśli pan weźmie np. jeden z aktów naszej historii najbardziej hańbiących — zamordowanie Prezydenta Narutowicza — został on dokonany niewątpliwie przez ludzi, należących do t. zw. prawicy. Tymczasem wszędzie na świecie akty mordów przedstawicieli państw dokonywane są przez tę lewicę, która przekracza wszelkie granice ustrojów politycznych obecnego świata, tak, iż niesposób takiej lewicy nawet włączyć w rejestr stronnictw politycznych lewicy¹⁾.

Prawica gdzie indziej charakterystycznie dąży do zmniejszenia siły i potęgi parlamentaryzmu na rzecz władz wykonawczych, u nas zaś najwybitniejszymi przedstawicielami rozwydrzenia partyjnego i oparcia wszystkiego w Polsce na prawach i przywilejach panów posłów i senatorów jest nie kto inny, jak t. zw. prawica. Także autorem Konstytucji, obierającej władzę wykonawczą z wszelkich cech siły na rzecz «złoty chwojności» posłów i senatorów, jest właśnie prawica.

Tak, iż gdy się rozumuje pojęciami «prawica» i «lewica», musi się zabrnąć w jakiejś sprzeczności z pojęciami ogólnie istniejącymi i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia.

Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej

¹⁾ Mowa o anarchistach.

prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską.

— *Z tego wnosić należy, że Pan Marszałek, jako wysunięty kandydat na Prezydenturę, nie uważa się za przedstawiciela jednej połowy obecnego sejmu, i że w ogóle jest przeciwny traktowaniu wyboru Prezydenta w płaszczyźnie walki między obecną lewicą i prawicą sejmową?*

— Naturalnie. I, zdaniem moim, kwestia, postawiona zarówno przeze mnie, jak i przez życie, nie na tym polega. Polega ona przede wszystkim na zdolności ze strony państwa karania wykroczeń i nadużyć — specjalnie pieniężnych, tak, aby Polska przestała być śmieszną w świecie, oraz na tworzeniu warunków, umożliwiających wyjście z marazmu, do którego doprowadza metoda pracy państwowej w Polsce. Proszę przecież wyobrazić sobie, iż jesteśmy zlepieni z okrawków trzech państw, z których każde miało swoje prawa, swoje przepisy i swoją metodę pracy państwowej. Jesteśmy dziedzicami — chcąc nie chcąc — tych trzech metod. Wobec tego zaś, że trzy te państwa pracowały przeciwko Polsce w sposób wyraźny i jasny, mamy mnóstwo przepisów, ciężących na nas stale i ustawicznie dotąd, gdyż — jak prawdopodobnie pan tego nie wie — zniesienie tego całego bagażu musi być uczynione, według istniejących u nas koncepcyj, przez równorzędne polskie instytucje. Więc część przez sejm i senat, część przez sejm, wreszcie inna część przez Radę Ministrów. Może pan sobie wyobrazić, jak to wolno postępuje, jak wolnym jest ten proces oswabadzania się od smutnej naszej przeszłości, gdyśmy byli podzieleni na trzy części, i co, dzięki powolnemu postępowi pracy państwowej, dotąd jak najstaranniej utrzymujemy. Nie dziwię się też wcale, gdy spotykam ludzi, którzy ze wzruszeniem ramion mówią, iż Polska jak gdyby dumna jest z tego, że potrafiła utrzymać w całej nienaruszalności wszystko to, co w Polsce robiły państwa i ustroje polityczne, które albo nie istnieją wcale — jak Austria, albo zmuszone były przez rozwój życia przejść do całkiem innych form, jak Rosja i Niemcy. Wyglądamy zapewne niezwykle archaicznie. Niedawno np. z pewnym podziwem dowiedziałem się, że jakieś przykre i nużące przepisy nie mogą być zniesione, gdyż były wydane przez ś. p. Arkadiusza Stołyppina¹⁾ oraz Radę Państwa... w Petersburgu. Równorzędnymi zaś organami u nas, w Polsce, co do-

¹⁾ Piotr Arkadjewicz Stołyppin, ros. min. spr. wewn. w 1906 r., zginął wskutek zamachu w Kijowie w 1911 r.

tąd jeszcze nie określono, jest albo sejm sam, albo nawet i sejm z senatem.

— *Właśnie ta paląca potrzeba sanacji państwa wyraża się w zawistym na milionach ust w Polsce pytaniu, które muszę powtórzyć: czy Pan Marszałek zgodzi się postawić swoją kandydaturę na stanowisko Prezydenta?*

— Pan mnie wciąż pyta, tak zresztą, jak i inni ludzie, o moją kandydaturę na Prezydenta. Chciałbym zwrócić wszystkim uwagę, iż przed ustąpieniem ostatecznym z urzędu Naczelnika Państwa wygłosiłem przemówienie, w którym starałem się wyjaśnić, dlaczego nie chcę kandydować na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej ¹⁾. System Konstytucji, która została uchwalona przez sejm konstytucyjny, dał w ręce panów posłów i senatorów tyle przywilejów i tyle sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że — zdaniem moim — każdy Prezydent jest skazany na męczeństwo. Cóż dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty, i który z trudem znosić jest w stanie długie rozmowy i przetargi bez decyzji i efektu. Już wtedy stwierdziłem, że ja do takiej pracy się nie nadaję i że trzeba szukać innych ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwości w bezpłodnym szarpaniu siebie dla zupełnie, zdaniem moim, beznadziejnego przekonywania pp. posłów i senatorów, by się wyrzekli swoich przywilejów przeszkadzania rządowi w pracy i nie wciągali Prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partji, ba — nawet kliczek.

— *W przeciagu trzech i pół lat, dzielących nas od chwili wypowiedzenia przez Pana Marszałka swej opinii, to jest od listopada 1922 r., może nie tyle w samym sejmie, ile w społeczeństwie dojrzała świadomość tej głębokiej słuszności i dzisiaj, oczywiście, powszechnie rozumie się, iż sejm ten zakończy swój żywot naprawieniem tego błędu Konstytucji, to jest rozszerzeniem uprawnień władzy wykonawczej w osobie Prezydenta. Opinia rozumie, iż tylko pod tym warunkiem jest w ogóle możliwy i celowy wybór Prezydenta, a zwłaszcza, jeżeli nim ma być Pan Marszałek.*

— Proszę pana. Ja nie chcę twierdzić, iż tak nie jest, lecz to, co pan nazywa opinią, nie jest panem posłem czy senatorem. Wyznaję — trzeba mieć dużo optymistycznej ufności, aby się zdobyć na akt wiary w tak dziwne przewroty moralne. Przecież rzadkimi są wypadki na świecie, aby uprzywilejowane warstwy chętnie się wyrzekały swoich przywilejów. Jeszcze rzadszymi zaś są wypadki w historii, by czyniły to kliki i kli-

¹⁾ Przemówienie na zebraniu w Prezydium Rady Ministrów. Por. t. V, str. 286—296.

czki. Co do mnie — wybaczy pan — bardziej przypuszczam, iż sejm i senat po wyborze nowego Prezydenta ustąpią opinii o tyle, że się na pewien czas rozejdą, zawiesiwszy miecz Damoklesa swoich przywilejów i praw zahamowania każdej czynności rządowej nad głową nowego elekta, który zająć się będzie musiał utworzeniem nowego rządu. Daj Boże, by przy tym tworzeniu nowego rządu nowy elekt nie został skompromitowany niemożliwością dokonania tej pracy w szybkim tempie, gdy do pomocy mu staną, tak, jak dotąd było w Polsce, wszystkie stronnictwa, grupy i kliki poselskie i senatorskie.

WYWIAD OGŁOSZONY W «KURIERZE PORANNYM»
Z DNIA 29 MAJA 1926 R.

Piłsudski postawił sobie jako cel najbliższy utworzenie rządu, który by, wbrew dotychczasowym zwyczajom, został sformowany bez wpływu czynników parlamentarnych. Temu zagadnieniu poświęcony jest niżej przytoczony wywiad, wskazujący, że zarówno permanentne obrady ciał parlamentarnych absorbujące czas ministrów, jak i uzależnienie się gabinetu od partii muszą doprowadzić do tego, że rząd ani sprawnym ani silnym być nie może.

Wywiad podajemy według «Kuriera Porannego» z dn. 29 maja 1926 r.

— *Poprzednią naszą rozmowę Pan Marszałek zakończył wyrażeniem obawy o sytuację przyszłego Prezydenta jeśli od pierwszego swego kroku, jakim będzie powołanie nowego rządu, stanie wobec konieczności współpracy ze stronnictwami i klikami sejmowymi. Ponieważ zagadnienie współpracy władzy ustawodawczej z wykonawczą jest w tej chwili u nas niezmiernie aktualne, czy nie zechciałby Pan Marszałek powrócić obecnie do tej kwestii?*

— *Bardzo jestem zadowolony, że zadaje mi pan to właśnie pytanie. Jest to pytanie, wiążące się właściwie z całym mnóstwem zjawisk, stanowiących palącą sprawę kryzysu parlamentaryzmu nie tylko u nas, lecz bodaj w całym świecie. U nas, jak zawsze twierdzą i twierdziłem od dawna, ten kryzys przyjść musiał i szybciej, i ostrzej, niż gdzie indziej, wyjąwszy, naturalnie, Włochy, gdzie kryzys dał to, co obecnie w tym kraju widzimy¹⁾. Wszyscy u nas ciągle mówią, jak zresztą i wszędzie, że potrzebny jest silny rząd.*

¹⁾ Mowa o przewrocie Mussoliniego, który rozpoczął się marszem faszystów na Rzym dnia 22. X. 1922 r.